CZĘŚĆ XIX. № 34. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna*: w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

WTOREK, $\frac{2}{14}$ MAJA.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, $\frac{1}{13}$ *Maja.*

Piszą z Hagi, pod d. 10 (22) Kwietnia: «Wraz ze świętami Wielkonocnemi, rozpoczęły się uroczystości, dawane w cześć J. C. W. W. XIĘCIA NASTĘPCY-CESARZEWICZA.

26 Marca, w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, po mszy św. było u J. C. WYSOKOŚCI, Xiężny Oranii, wielkie świadanie na które wezwane były osoby z orszaku CESARZEWICZA i wszyscy rossyanie, znajdujący się w Hadze; o 4 popołudniu, był wielki obiad u Króla.

28go, Xiążę Jmć Oranii dawał wielki bal, na którym znajdowało się 600 osób z wyższego towarzystwa stolicy.

29go, CESARZEWICZ, s całą rodziną Królewską, uświetnił Swą obecnością teatr, który s tego powodu wspaniale był oświecony. Przy wejściu do loży Królewskiej, Wysocy Widze powitani byli radośnemi okrzykami zgromadzenia i orkestra wykonywała po kolei hymny narodowe: rossyjski i hollenderski.

30go, J. C. WYSOKOŚĆ znajdował się na balu u J. K. W. Xięcia Fryderyka Niderlandskiego, a 31go, zaszczycił Swoją obecnością bal, dany przez ministra rossyjskiego, barona Maltitz, i na którym J. C. W. przyjmował wszystkich członków rodziny Królewskiej.

Zrana 3 Kwietnia, CESARZEWICZ, w towarzystwie Xięcia Oranii, wyjechał do Amsterdamu, dokąd cała rodzina Królewska tegoż dnia przybyła. W Harlem JJ. C. i K. WW. zatrzymywali się dla zwiedzenia osobliwości tego miasta.

Za przybyciem do Harlem, Xiążęta JJ. zostali powitani radośnemi okrzykami tłumów, zgromadzonych na ulicach prowadzących do pałacu; wszystkie domy przystrojone były w powiewające bandery i głośne hurra! długo rozlegały się po ukazaniu się JJ. WW. na balkonie.

Tego dnia był wielki obiad w sali tronowej, a wieczorem Xiążęta udali się do hollenderskiego teatru, gdzie byli przyjęci przez widzów s témże uniesieniem. Po podniesieniu kortyny orkestra wykonała hymn narodowy rossyjski, który był śpiewany w języku hollenderskim przez najpierwszych artystów.

Nazajutrz zrana JJ. CC. WW. CESARZEWICZ i Xiężna Oranii, udali się do Cerkwi Grecko-rossyjskiej, istnącej od roku 1697 w Amsterdamie, gdzie była założona w czasie pobytu w tém mieście PIOTRA WIELKIEGO. Następnie W. XIĄŻĘ, w towarzystwie Xiążąt, zwiedzał osobliwości miasta. W Muzeum, gdzie się znajduje galerya najpiękniejszych obrazów szkoły Flamandskiej, szczególniej uwagę J. C. WYSOKOŚCI ściągnął portret PIOTRA I, pędzla Helder'a, spółczesnego wielkiemu Monarsze, i pokazano CESARZEWICZOWI exemplarz ryciny, wykonanej na miedzi przez PIOTRA W., który zachowują w kollekcyi rycin tego zbioru.

Po obiedzie JJ. WW. byli na francuzkim teatrze, gdzie również śpiewano hymn narodowy rossyjski.

Dzień 5 Kwietnia był poświęcony na zwiedzenie arsenału w Amsterdam i Saardam, miejsc świętych dla rossyan, ze wspomnień o pracach, jakim PIOTR W. oddawał się tam dla sławy marynarki narodowej.

O 11ej rano, W. XIĄŻĘ udał się do zbrojowni, gdzie był przyjęty przez Wielkiego Admirała, Xięcia Fryderyka Niderlandskiego. Po szczegółowem obejrzeniu budujących się okrętów i tych które stały w doku, J. C. W. w towarzystwie Xiążąt, udał się na statek parowy gdzie już się znajdowali J. C. K. Wysokość Xiężna Oranii i J. K. W. Xiężna *Ludwika*, Małżonka Xięcia *Fryderyka*. Po jednogodzinnej żegludze JJ. WW. wysiedli w Saardam, gdzie Ich powitał tłum niezliczony oczekujących. Ulice były ustrojone banderami, chorągwiami i kwiatami. Wysocy Goście poszli naprzód do kościoła; u drzwi spotkał Ich Burmistrz, który w krótkich słowach wyraził uczucia mieszkańców miasta, natchnione przez obecność potomka PIOTRA W. Tam CESARZEWICZ, podług ruskiego zwyczaju, był spotkany

s chlebem i solą przez J. C. K. W. Xiężnę Oranii, która, w charakterze gospodyni, (*) wprowadziła Swoich dostojnych Gości do skromnej zaciszy wielkiego człowieka, gdzie kazała umieścić wizerunek Piotra W. w ubiorze jaki nosił w Saardam. Tam też, przy odgłosach hymnu narodowego ruskiego, miało miejsce śniadanie, podczas którego wniesiono zdrowia N. Cesarza Jmci i Króla Niderlandów, tudzież za pomyślność marynarki rossyjskiej i hollenderskiej. Następnie, chór młodych dziewcząt Saardamskich, śpiewał stosowne do zdarzenia kuplety.

Po obiedzie, zastawionym w sąsiednim domie, ozdobionym herbami rossyjskiemi i niderlandskiemi, wysocy Goście zabrali się na powrot na statek parowy, o 5 po południu i opuścili Saardam, wśród radośnych *hurra!* zgromadzonej ludności.

Nazajutrz, o 10 rano, JJ. WW. wyjechali z Amsterdamu do Leydy i po zwiedzeniu Ratusza, Muzeum i Uniwersytetu w tém ostatném mieście, wrócili do Hagi o 5 wieczorem.

— Przez rozkazy dzienne Cesarskie z d. 23 Kwietnia, Dowodzca Petersburskiego Inżenierskiego okręgu i prezes oddziału Inżenieryi w Komitecie wojskowo-naukowym, Jenerał-porucznik *Truzson 1* zalicza się do Departamentu Inżenierskiego Ministerstwa z zachowaniem pomienionej prezydencyi—Dowodzca Kronstadtskiej Inżenierskiej komendy Jen.-major *Masłow 2*, mianowany dowodzcą pomienionego okręgu i budowniczym warowni Kronstadtskich. — *24 tegoż m.* Dymisyonowany Jenerał piechoty, xżę *Szczerbatow*, na nowo zostaje przyjęty do służby i mianowany szefem pułku Kostromskiego strzelców—Dowodzca pułku pieszego Jeleckiego, Jenerał-major *Liprandi*, mianowany Dowodzcą pułku grenadyerów Króla Jmci Pruskiego — Dowodzca 2 brygady 20 dywizyi pieszej, Jenerał-major *Grzegorzewski*, mianowany Zarządzającym Achałcychską prowincyą z zaliczeniem do wojska. — Jenerał-major *Kluki von Klugenau*, Dowodzcą tejże brygady i Naczelnikiem lewego flanku linii Kaukazskiej.

— Przez Ukazy Cesarskie do Kantoru Dworu, z d. 20 Kwietnia, Panny: Anna *Adlerberg*, Marya *Niebolsin* i Elżbieta *Koczubej*, mianowane frejlinami N. Cesarzowej.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z dnia 12 Kwietnia, Rzeczywisty Radzca Stanu *Pierewierziew* otrzymuje uwolnienie od obowiązku Cywilnego Gubernatora Kijowskiego i mianowany zostaje Członkiem Rady Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z zachowaniem pobieranej gaży 6000 rubli.—Vice-gubernator Wołyński, Radzca Kollegialny *Fundukley*, mianowany Radzcą Stanu i Sprawującym obowiązki Kijowskiego Cywilnego Gubernatora.

N. Cesarz 10 Marca b. r. raczył potwierdzić ustawę o stipendyach ustanowionych s summy zebranej z ofiar po obchodzie jubileuszu Radzcy Stanu Kryłowa.

— N. Cesarz zauważywszy, iż w spisie cywilnych urzędników nie są pomieszczeni urzędnicy w Królestwie Polskiem służący, wynoszeni do rang przez Ukazy do Rządzącego Senatu dawane, roskazał, aby wszyscy mający rangi cywilne Rossyjskie, i zostający gdziebądź na służbie, pomieszczani byli w spisie cywilnym, i aby zwierzchność ich uwiadamiała Ministerstwo Sprawiedliwości w razie uwolnienia ich od służby.

— Podług roskazu N. Cesarza z d. 21 Marca b. r. w Białymstoku ma być ustanowione miejsce starszej akuszerki s pensyą po 200 r. ass.

— Na przedstawienie Głównozarządzającego korpusem Inżenierów Górnictwa, N. Cesarz 17 Marca b. r. zalecił, aby dla opatrzenia zakładów górniczych w oficerów umiejących leśnictwo i w geometrów, pewna liczba pensionarjuszów górniczych utrzymywaną była w Instytutach Leśnictwa i Miernictwa.

— Stosownie do potwierdzonego przez N. Cesarza przedstawienia Ministra Oświecenia, w Lyceum Richelieu w Odessie ma być ustanowione miejsce pomocnika Inspektora s pensyą po 1500 r. ass.

Ukazy Rządzącego Senatu 1 Departamentu.

1) *12 Kwietnia.* Z ogłoszeniem odległości pocztowych stacyj na trakcie Moskiewskim.

2) *15 Kwietnia.* Z ogłoszeniem roskazu N. Cesarza aby P. Ernest Mas uznawany był za Konsula Hanowerskiego w Odessie.

3) *17 Kwietnia.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza zdania Komitetu Ministrów o wprowadzeniu w prowincyach Achałcychskiej, Muzułmańskiej i w obwodzie Ormiańskim, stęplowego papieru.

4) *18 Kwietnia.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza 13 Marca b. r. zdania Komitetu Ministrów, zalecającego urzędnikom lekarskim, niemającym rangi Sztab-oficera, posyłanym w potrzebie rządowej w czasie złych drog od 14 Marca do 14 Maja, i od 15 Września do 1 Grudnia, wydawać pocztowe pieniądze na trzy konie.

5) *20 Kwietnia.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza 27 Stycznia b. r. Zdania Rady Wojennej, o rozściągnieniu przywilejów zapewnionych Ustawą 31 Paźdz. 1837 r. na lekarzy wojskowych służących w gubernijach i obwodach Syberyi, w Gruzyi, i obwodach Kaukaskich i Zakaukaskich.

6) *24 Kwietnia.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza dnia 24 Marca b. r. Zdania Rady Państwa o wyznaczeniu summ na kancelaryje gubernialnych Prokurorów, do czasu nim wyjdą nowe w zarządzie Ministerstwa Sprawiedliwości gubernijalne etaty. (Podług dołączonej tablicy guberuije podzielone są na trzy szeregi. W pierwszym, do którego należy i obwod Białostocki, na kancelaryją prokurora ma być płacono 2100 rub., w drugim do którego wchodzi i gubernia Witebska 2580 rubli, w trzecim, do którego należą i gubernije: Wileńska, Wołyńska, Grodzieńska, Kijowska, Mińska, Mohylewska i Podolska, 2980 r.)

(*) Dom Piotra W. należy teraz do J. C. K. W. W. X. Anny, Xiężny Oranii. Jej to staraniom winien jest stan dobrego zachowania, w jakim się znajduje.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 27 Kwietnia. Parlament Cesarski. Izba lordów. *Posiedzenie 25.* W odpowiedzi na zapytanie lorda Brougham w przedmiocie Turcyi i Egyptu, lord Melbourne odpowiedział że Rząd angielski nie tylko zawsze trzyma się jednostajnej drogi postępowania, lecz że nadto od obcych Mocarstw odebrał zaręczenia najuroczystsze, iż będą również trzymać się nadal systematu neutralności politycznej i wszelkich dołożyć starań, w celu zapobieżenia zerwaniu pokoju między dwoma krajami.

Posiedzenie 26go, było bardzo krótkie i wyłącznie poświęcone na rozbiór prośb.

Izba Niższa. *Posiedzenie 23 Kwietnia.* Admirał sir Codrington składa wniosek mający na celu, iżby żadne dalsze zmniejszania niebyły w marynarce czynione. Szanowny członek przytacza liczne przykłady dowodzące niebezpieczeństwa wysyłania na morze floty, nie mającej zupełnego kompletu służby morskiej. Prosi przeto izby o postanowienie iżby odtąd żaden okręt nie mógł wyjść s kanału «la Manche», nie mając takiego samego ekwipażu w czasie pokoju, co i w czasie wojny.

Lord Ingestrie mocno popiera ten wniosek sądząc go bardzo ważnym dla marynarki angielskiej.

P. C. Wood, sekretarz admiralicyi, mówi, że izba nie powinna by wchodzić w przedmioty, czysto administracyjne, i że wniosek sira Codrington zawiera przyganę wszystkich aktów admiralicyi od roku 1815. Wszakże sądzi za potrzebną wytłumaczyć się co do głównej treści wniosku powiada: «Byłoby niedorzecznością (absurdity) chcieć utrzymania pełnej stopy wojennej wpośród pokoju. Co do obawy nagłego wybuchnienia wojny, ta nie następuje nigdy bez pewnych symptomatów poprzedniczych, i dodam że w tym nawet razie łatwo będzie znaleźć dość ludzi do uzupełnienia osad okrętowych, nawet na stanowiskach zagranicznych.

Kapitan Pechell powstaje na niedostateczność liczby ludzi w osadach okrętowych. «Rzeczą jest widoczną, prawi, że obce marynarki lepiej są wszędzie zaopatrzone jak nasza. Różnica ta jest znaczna dla każdego, kto mógł porównywać te rozmaite marynarki. W nadziei że izba da do zrozumienia admiralicyi potrzebę uzupełnienia osad okrętowych, głosuję za wnioskiem.»

Kapitan Berkeley użala się również na tę niedostateczność. «Mieliśmy świeżo przykład, mówi, jak jest niebezpiecznie nie być na ostrożności dla tego tylko, iż się zostaje w pokoju. Jeden *gorący* francuzki xiążę, (a hot French Prince) mógł łatwo dać początek ważnym nieporozumieniom. Jeżeliby wojna nagle wybuchnęła, rzeczą jest widoczną żebyśmy ją rozpoczęli z niekorzyścią i z niewystarczającemi siłami. (deficient force.)» Po wysłuchaniu różnych innych mówców za i przeciw wnioskowi, izba bierze się do głosowania, skutkiem którego wniosek sira Codrington, zbijany przez ministrów, zostaje odrzucony większością 90 głosów przeciw 27, to jest 63 głosów.

Reszta posiedzenia zeszła na słuchaniu u kratek izby P. Mereweather, adwokata właścicieli plantacyj w Jamaice, w przedmiocie billu o zawieszeniu konstytucyi w tej osadzie.

Posiedzenie 24go, nie przedstawiło interesu.

Na pos. 25go, sir Rob. Peel oświadcza, że jeżeli Rząd trwa w postanowieniu popierania billu o zawieszeniu konstytucyi w Jamaice, on, (sir Peel), wniesie, iżby głosowano na samą zasadę, wprzód nim bill przejdzie do komitetu. Następnie izba zajmuje się wnioskiem P. Hawes, o zniesieniu w Anglii i xtwie Gallii sądownictw duchownych niższego rzędu. Sami ministrowie popierają ten wniosek s pewną poprawą, i bill tak zmodyfikowany, zostaje przyjęty. Resztę posiedzenia zajmuje wniosek P. Talfourd, dążący do zmodyfikowania prawa o dzieciach rozwiedzionych rodziców, które stanowi, że te mają pozostać przy ojcu, tak, iż matka nie może nawet się z niemi widywać. Podobny wniosek, przyjęty w przeszłym roku wielką większością w izbie Niższej, odrzucony został w Wyższej tylko trzema głosami.

Na pos. 26go, lord John Russell dowodzi konieczności zawieszenia konstytucyi w Jamaice, oświadczając, że jeżeli izba znajduje 5-letni zakres zadługim, możnaby naznaczyć krótszy. Nakoniec szlach. lord zapowiada, że w przyszły poniedziałek wniesie swój bill o organizacyi rządu Kanady, i proponuje odesłanie do komitetu billu swego o reformie praw względem wyborów spornych, co wznieca długie rozprawy, na których większa część posiedzenia schodzi.

Podług listów z Malty, z d. 6 Kwietnia, eskadra admirała Stopford była w gotowości do wyjścia pod żagle na Wschód. Czekano tylko przybycia 250 majtków, dla uzupełnienia osad okrętowych.

— Gazeta «Times» ogłasza nowiny s Calcutta po 14, z Bombay po 26 Lutego. Nic w Indyach nie zapowiada stanowczych wypadków. — Wielkorządzca, lord Auckland, znajdował się 12 Lutego w Delhi. Znany jenerał fracuzki Allard, ulubieniec i pierwszy minister Króla Lahory, Rundżet-Singa, umarł w Peschawer 23 Stycznia.

— Podług najpoźniejszych nowin z Nowego Brunswicku, wojna nadgraniczna między tą prowincyą a jednym ze Zjednoczonych, Stanem Maine, zupełnie ustała. Obie strony zgodziły się cofnąć wojska z nad granicy i ustanowić władze obywatelskie, (civic) dla czuwania nad całością spornych lasów.

Paryż 29 Kwietnia. Monitor dzisiejszy donosi, że marszałek Soult prosił Króla o uwolnienie go od zlecenia złożenia nowego gabinetu i że wskutek tego J. K. Mość wezwał P. Passy, prezesa izby deput. który się tego podjął. Mimo to, pogłoska że ministerstwo s członków stronnictwa *środka lewego* nie dało się złożyć, potwierdziła się w chwili odejścia poczty.

— Przed dwoma jeszcze dniami P. Passy miał ostatecznie oświadczyć, że nie chce należeć do ministerstwa, w

*

którémby P. Thiers nie miał udziału. P. Dupin miał objawić tož samo zdanie.

— *Athanazy Abdel Meshid*, Biskup Syryjski, przybył do *Angouleme*, we Francyi, gdzie obecność jego obudziła wielkie zajęcie i ciekawość. Sławnem jest nawrócenie się *Abdel Meshida* do katolicyzmu. Przed dwoma laty należał on do sekty *Eutychesa*, został poświęcony przez Biskupa Alepu i wysłany jako biskup *Malabaru*. Lecz nie mogąc znieść tamtejszego klimatu, wrócił do Alepu w Syryi, gdzie poruczono mu ogołocenie kościołów katolickich w Damaszku. Kiedy udał się na spełnienie tego polecenia, obudziła się w nim wątpliwość co do prawdziwości nauki *Eutychesa*, któréj był stronnikiem, a którą potępiono na soborze Chalcedońskim r. 451. Prosił więc Lazarystów w Damaszkn o religijną konferencyą, i wyrzekł się swoich błędów co do wiary w bóstwo Jezusa. Po tem nawróceniu udał się do Rzymu gdzie Papież mile go przyjął i zachęcił do zwiedzenia duchowieństwa we Włoszech i Francyi. *Abdel Meshid* nosi ubiór wschodni, jego rysy przypominają typy starego testamentu. W czasie mszy jego w *Angouleme* wielki był natłok, bo nigdy tam jeszcze nie widziano kapłana we wschodnim ubiorze, odprawiającego ofiarę z całą starożytną wspaniałością obrządku mosarbskiego i w języku syryjskim. Józef *Abdalla Messalih* rodem z Alepu, towarzyszący Biskupowi, pisze z wielką łatwością w językach syryjskim, arabskim, łacińskim, włoskim i francuzkim. Z *Angouleme* wyjechali ci podróżni przez *Périgueux*, *Limoges*, *Poitiers*, udając się do stolicy.

Stuttgardt 26 Kwietnia. Xiążę Piotr i Xiężna JJ. Oldenburscy przybyli tu wczora wieczorem dla odwiedzenia rodziny Królewskiéj.

Grecya. Listy z Aten z d. 28 Marca, donoszą że tam panują takie zimna, jakich najstarsi ludzie nie pamiętają. Ostatnie listy s Palermo zawierają użalania się w podobnym rodzaju. *(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)*

Rzeczy krajowe.

LIL-WIEŻ,

czyli

Szwajcarija Poleska.

Wyjątek z listów PPów W. K. O. podróżujących po kraju.

I.

„.... Przeszedł już podobno czas, w którym smakowano w dawnej Literaturze Włoskiej; w którym zachwycano się nad klassyczną gładkością stylu *Bocaccia;* a mniej czule na moralny wpływ *Dekameronu*, to pismo za wzór prozy ogłoszono. Wyroku tego i dzisiejszy wiek pono nie odwołał.— Wszakże, niedając to prawa żadnemu z tego-dniowych pisarzy, do grubego naśladownictwa powieści *Bocaccia*. Mało już jest takich języków, których by proza niebyła wyrobiona, ustalona. — My mamy naszych Naruszewiczów, Ossolińskich, Sniadeckich, Woroniczów, Mochnackiego, wszystkich, nieśmiertelnem już życiem żyjących, ale tak niedawno od nas ubiegłych, że zdaje się iż jeszcze cóś od nich posłyszymy, choćby na pochwałę młodszych braci swoich: M. Wiszniewskiego, M. Grabowskiego i t. d.

Niepodobieństwem więc dzisiaj oryginalnie *dokameronować?* przecież ja do waszego zbioru, kochani towarzysze, przyszlę cóś, nakształt powieści *Bocaccia*, nie co do treści i stylu, lecz z formy; z rożnicą stanowczą: że miejsca, osoby i zdarzenia będą rzeczywiste. Jakoż wybraliśmy się w podróż nie podczas grassującej *Dżumy*, jak owi weseli Florenczycy, ale wkrótce po *Cholerze*, i innych klęskach, piętno nieszczęścia na długo wytłaczających.

Kiedyście się w ukraińską puścili stronę, ja dla wiadomych wam przyczyn, rozdzielić się z wami musiałem i udałem się ku Żytomirzowi, pierwsze to miasto, Wołyńsko-Kijowskiego Polesia. — Na popasie we wsi Skomorochach, spotykam się z dobrze znajomą wam damą stron Wołyńskich, hrabiną J. R., któréj przymiotów, rozumu, wdzięków fizyonomii, ułożenia, (a jakby dawniej powiedziano), i *wysokiego urodzenia*, opisywać niepotrzebuję, jako rzecz zbyt znajomą tym, którzy kiedykolwiek, cokolwiek, o Krzemieńcu i wybrańszem jego towarzystwie, słyszeli. Hrabina J. jechała z Berdyczowa do Radomyśla; a dowiedziawszy się że i ja w te same dążę okolice, najuprzejmiej ofiarowała przyjąć mię za swego *cavaliere* podróży. Po zwykłych wzajemnych przypominaniach, wzmiankach o miłych stronach, osobach, dawnych czasach, następna zawiązała się między nami rozmowa. — Czy pan W*** pierwszy raz tę drogę odbywa.—Pierwszy raz w tym celu, odpowiedziałem; w trudności jeżdżenia za granicą, przyszła nam myśl podróżowania po kraju; przypatrowania mu się okiem cudzoziemca, a pojęcia go sercem rodzinnem. Sądziliśmy, że kraju tego fizyonomija tak rożnobarwna, jak np. *Litwa* i *Krakowskie*, *Pobereże* i *Poznańskie*, *Ukraina* i *Polesie*, odkryją nam wielkie skarby romantyczności; których, lubóc tegoczesna poezya łakomie używa, zostanie się jeszcze i dla nas *prozaistów opisowych!* Bezwątpienia odpowie P. J.; kiedy więc niemasz pan potrzeby tłuc się po niegodnym bruku Żytomirskim, przedpokojować po rozmaitych kancellaryach, a widziałeś piękne skaliste brzegi Teterowa, przy ujściu Kamionki, i oglądałeś już skałę przekazującą wiekom profil naszego *Czackiego*, (*) pozwol mi teraz inną wskazać ci drogę, krótszą i powabniejszą, od szeroko-błotnistego pocztowego traktu wiodącego na *Studenicę* i *Berezowkę*. — Taż okolica ma być pani tak dobrze znajomą? — Familijne stosunki każdorocznie mię tu sprowadzają, a że nielubię (może pan dodasz: jak kobieta), jednym i jednym iść torem, wyszukałam sobie *sześć* dróg rozmaitych od Berdyczowa do Ra-

(*) W okolicach Żytomirza nad brzegiem Teterowa ku Szummsowi jest skała granitowa na któréj odwieczne pokłady brył potężnych i nieforemnych tworzą rysunek profilu Tadeusza Czackiego, kiedy się na nie patrzy z pewnego punktu i odległości. *(Aut.)*

domyśla; i w tym względzie, większe mam pewnie zasługi od urzędowych Geometrów i Topografów. Droga, którą pojedziemy, jest wedle mnie najbardziej urozmaicona pięknemi widokami, dla tego pozwoliłam sobie nazwać ją: *Szwajcariją Poleską.* — Pani, jako pięknej pani, wszystko wolno. — Oprócz słuchania nudnych komplementów; nie prawdaż? wszak to do nas obojga niepodobne?... — A gdy to wymówiła, radbym żebyście byli widzieli ten dziewiczy rumieniec, którym młoda nasza mężatka, w mgnieniu oka zapłonęła; tę twarz przyjemną i pełną fizyonomii, na której tak nagle malują się najdrobniejsze chwilowe uczucia, a nawet i pomysły!.. Zawstydzony sam trochę jałowym moim konceptem, starałem się co prędzej wycofać z tego położenia; dowodziłem że i miano *Saskiej Szwajcaryi* musiało być nadane przez pierwsze zachwycenie podrożującej jakiej piękności; że niewidzę w końcu, dla czego by Polesie, tego samego prawa niemiało co i Saxonia, kiedy przeciw niemu związek Helwetów bynajmniej nie protestuje? Na tym stopniu była rozmowa nasza, kiedy towarzysze podróży hrabiny, panna Isa i znany wam filozof, P. Wojciech K*** wracając z lasku, gdzie szukali grzybów, przerwali nasz *tête-à-tête.* Hrabina poznajomiła mię ze swoją kompanią, do której w tejże prawie chwili przybyli jeszcze PP. A. i M. P*** jadący do Korosteszowa, a tak wszyscy razem puściliśmy się nieznaną nam drogą, zwiedzić pod przewodnictwem hrabiny ową *Szwajcariją Poleską*, której weselną wstęgą jest zawsze *Teterów*, jak *Elba* jest nią dla *Szwajcaryi Saskiej*. Droga którąśmy ze Skomoroch wzięli wydawałaby się nam bardzo nudna, gdyby nieożywiona rozmowa z przewodniczką, w pięknym powozie której, ja i panowie P.P. jechaliśmy, kiedy drugim pojazdem gospodarzyła uprzejma panna Isa. Piaski, laski i znów piaski, pomiędzy któremi wężykowały dwie rownoległe ścieżki wiejskiemi kołami wytłoczone, a które się tu zowią *drogą* i trwały nam na widoku z godzinę. Jużeśmy byli zupełnie zapomnieli o Szwajcaryi, tem bardziej że nas opowiadania pana A. P. przeniosły do Szwecyi a z tamtąd do Petersburga!; bardzo urozmaiconemi dziwami jakiemi nas zabawiał, były jak pomnę: w Upsalu skrzynia żelazna przez Gustawa III króla złożona, pieczęciami obwarowana, którą w 50 dopiero lat po jego śmierci otworzyć będą mieć prawo, tudzież szczególne widowisko pcheł uczonych, jakie widział. Włoch jakiś pokazywał je za pieniądze; miał ich 60; te raz na dzień na ręku swojém karmił. — Wożenie karytki, harmaty etc. tak długi czas dziwiące brukowych paryskich próżniaków, niczém były w porównaniu siły i zręczności pcheł tych. Tu, pchła jedna ciągnie okręt liniowy z rospiętemi żaglami, 400 razy cięższy od niej — druga, niechcąca się wyuczyć chodzenia, miała za karę okutą łapkę w łancuszek, u końca którego złota kula, którą dźwigać musiała, ważyła rownież 100 i więcej razy od niej — Inne tanczyły walca, niedobrze, bo, jak tłumaczył kuglarz: niebyły to *pchły niemieckie.*—Inne, w liczbie 24, trzymając w łapkach rozmaite instrumenta, ruchami swojemi żwawą udawały orkestrę. — Tu znów dwie pchły, czułe na honor, lub też o jaką srogą pchłą piękność ubiegające się, wyzwały się na pojedynek.... a pojedynek smiertelny, bo na szpady.—Inne jeszcze baśnie prawił, gdy hrabina przerywając nasze dyskussye o większości talentu pcheł czy włocha co je uczył, wskazała nam widok, który się tym milszy wydał, że po tak płaskiej i jednostajnej drodze, i zupełnie niespodziany! — Był to *Łowków;* wioska Pruszyńskich, na wyniosłem osiadła wzgórzu, u podstawy którego pięknym zakrętem płynął lustrzany nasz Teterów. Wegetacija nadbrzeżna tej rzeki, lubo zdawałaby się cierpieć, z powodu skalistości gruntu, jest przeciwnie bujniejsza jak na równinach, wnet za jej brzegami poczynających się. Ta mieszanina 100-letnich sosen, dębów, lip rozłożystych, brzóz płaczących, jesionów, z pomiędzy których występują i kryją się, zawsze zielone łączki, mnóstwem strumyków ożywione, wielce malowniczy sprawuje widok. Jużeśmy gotowi byli zachwycać się, kiedy nam hrabina oznajmiła, że to pierwszy dopiero punkt mianowanej przez nią Szwajcaryi i że dziś jeszcze będziemy mieli przed oczyma *paisage*, któryby w każdym kraju za bardzo piękny uszedł. W *Łowkowie* jest przewóz w przyjemnem miejscu ustawiony, bo naprzeciw wzgórza, na którem wznosi się porządny dwór szlachecki; biały jak zwykle, z wysokim łamanym dachem; obok niego topole i sad obszerny; sztachety zaś z murowanemi słupkami, spuszczając się do rzeki, zamykają pochyłość, piękną murawą usłaną, po której krzyżują się ścieżki obsadzone kwiatami, i sterczy nieszczęśliwy darniowy ślimak, dawnego gustu uparty zabytek.—Ode dworu, lipowa, stara ulica, prowadzi do kościołka murowanego, na tejże górze stojącego, którego niewykwintna facyata do rzeki obrócona. Wiadomo że kościół, czy wielki, czy mały, każde miejsce przyozdabia; przyczynia się może do tego, myśl sama, która na ten widok we właściwszym sobie, że tak rzekę, czuje się elemencie! Jakoż ślad oddawanego hołdu Bogu, a zwłaszcza w skromnej i prostej budowie, podwyższą piękność natury moralną jakąś ozdobą! i kościołek w Łowkowie przypomniał nam wielką w skromności swojej modlitwę: «Panie! rzeknij słowo, a będziem zbawieni.» — Z Łowkowa kraj jest pagórkowaty; gaikami rozmaitych kształtów ozdobiony; i tak dojeżdża się do karczmy nad wielkim wąwozem stojącej, która stanowi granicę Łowkowszczyzny od klucza Korosteszowskiego. Ujechawszy nieco spostrzega znowu nowy zakręt Teterowa nad lewym brzegiem którego, rozłożona jest na wyniosłości pierwsza wioska hrabiego G. O. nazwiskiem Kosarzyszcze. Wesołe położenie, grunt, jak widać żyzny, a budowa samej wioski ma coś w sobie oryginalnego. Jakoż, osiedli ją wychodzce z Rossyi, zwani: *Starowierce.* — Oni trzymają się ściśle i z nadzwyczajnym uporem albo charakterem, pierwszych błędnych tłumaczeń Pisma Sgo w języku Słowiańskim.—Nie mają cerkwi, ani popa; w jednej zaś chacie, izba większa, ozdobiona jakiemś ołtarzem przy którym Diak czyta Biblią w Niedzielę, służy im za dom modlitwy. Duży kawał płótna przedzielający izby wpodłuż, jest rozdziałem między męszczyznami i niewiastami podczas odprawowanego nabożeństwa. Rzecz dziwna, że w reformach

religijnych jakiego bądź kształtu, odstąpienie od źródła porządku, od jedności *hierarchicznej*, chciano zawsze naprawić, zewnętrznem jakiemś uporządkowaniem. — Ubiór starowierców Kosarzyskich w niczém się nieróżni od ubioru wieśniaków głębszej Rossyi.—Kobiety są brzejdkie— noszą suknie a raczej długie spodnice kolorowe, na ramionach zawieszone, wszelki kształt kibici niszczące, gdyż podobne do worków pod szyją zciągniętych. Rumiane chłopczyki, z białemi włoskami okrągło na czole uciętemi, w niebieskich lub czerwonych koszulkach, stojąc u wrót chat swoich, albo wybiegając na ulicę, dają wszakże tej wiosce koloryt, jakem powiedział, oryginalny i niepodobny do naszych. Dwa tylko widziałem domy, kształtem swoim wysokim, postać rossyjskich wiejskich domów mające; inne zaś, nizkie strzechy całej wioski, dowodzą, że na tej ziemi ci mieszkańce nie tak dawnemi są jeszcze gośćmi. Idący gościniec z Kosarzysz do Strzyzawki zrazu zniża się ku rzece, wznosi się potém na podstawę wysokiego wzgórza, pięknym lasem okrytego, który zowią: *Nimcza-hora*. Niemogłem się dowiedzieć o tradycyi i dacie tego miana. — Przebyliśmy lasek zwany *Krainiec* i ujrzeli poręb, porządny, jakiegośmy jeszcze w tym kraju niewidzieli. Jakoż, drzewa nasienne w kwadraty regularne zostawione, z gałęzi i pieńków oczyszczone, kazały wnosić, że las tak użytkowany odrośnie porządniej i prędzej, jak gdyby sam sobie był zostawiony. Dowiedzieliśmy się zaś później, że P. O. już od lat kilku, wbrew przesądom poleskim, zaprowadził u siebie administracyą leśną naukową; na czele której umieścił uczonego saxończyka ze szkoły *Tarantskiej*, i że, jak na śmiech sąsiadom, będąc właścicielem ośmiu mil kwadr. lasu, (dosyć wprawdzie zniszczonego) zasiewa i sadzi sosny!!—Szczerze mu życzę powodzeń i wytrwałości— Pamiętać albowiem o wnukach, nie było to, niestety! cnotą i zaletą przodków naszych.» *K. W.*

Sztuki piękne.

LIPIŃSKI W PETERSBURGU.

(Udzielono.)

«Jeżeli ktokolwiek z ludzi umiał wyczerpnąć całą moc, całą czarodziejską władzę muzyki, — to zaiste Lipiński. Więcej zhołdować tony, — silniej nimi władać, — mocniej przemawiać nimi do serca człowieka, — nikt ani zdołał, ani zdołać jest w stanie. — Tam tylko chyba, — za granicami widomego świata, — w krainie duchów, — tam tylko chyba głosy, do nas niedochodzące, mogą wydać coś wyższego, wznioślejszego, — coś, coby silniej, gwałtowniej wciskało się w serce, — i upojeniami raju przepełniało całą istność człowieka. Lecz tu — próżne usiłowania!

I oto właśnie wczoraj dusza poiła się temi raju roskoszami. Znowu zabrzmiały przedemną też same tony, co przed rokiem jeszcze w rodzinném Wilnie, tak słodko, — tak czarownie, w sercu mém brzmiały; — te tony, które musiały, jak niegdyś iskra Prometeusza, być pochwycone z nieba. Dla tegoż to tak harmonijnie wznoszą się one do nieba, do swojej ojczyzny, — bo tu, na ziemi, mało jest dusz coby je zdolne były uczuć i pojąć. I w samej rzeczy, jeżeli twoje serce zimne i niedostępne tkliwym uczuciom — niesłuchaj muzyki Lipińskiego;—ty go nie zrozumiesz. — Lecz kiedy twoje serce zdolne jest do wysokich, czystych; uczuć, kiedy przytém to serce mało doznawało radości i szczęścia wśród ludzi; — natenczas słuchaj Lipińskiego. Słuchaj, — oto się leją boskie tony, — leją, — rosną, — spajają się w jedną harmonije.... w tej harmonii poznasz głos twojego serca. Słuchaj — jak oto znagła zabrzmi rozdzierający głos rospaczy, — to znów spokojna, — cicha, — smętna melodija, — tęsknota za ubiegłemi dniami młodości, szczęścia.... Wspomnienia lat ubiegłych, — wspomnienia miejsc rodzinnych, — drogich sercu osób, cisną się tłumnie do duszy,— pierś się wzbiera tęsknotą, — i łza, jak zbawiennej rosy kropelka, zasrebrzy się na twej zrenicy; a stą łzą, posłanka niebios — nadzieja — wpłynie do duszy na boskich tonach melodyi....

O wielki mistrzu! czemuż tak krótko trwały twoje tony, czemuż tak prędko zaprzestałeś twych czarów! jabym chciał całe życie słuchać twej niezìemskiej muzyki;—bo każdy ton twój wlewa pociechę i nadzieję. Usłysz słaby mój głos wdzięczności—boś ty wiele ran mojego serca ukoił. Dzięki ci mistrzu — bom mocą twych tonów zapomniał przez chwil kilka o ludziach—o świecie i jego boleściach—i dziś mogę powiedzieć śmiało żem był w krainach wyższych, żem słyszał chory nie tego świata, i głos: — «miej nadzieję!» Dzięki ci; — te kilka tonów któreś mi darował nie upadły na zimnego głazu bryłę; — nie! one się obiły o serce umiejące czuć je i cenić; — i długo, — długo, — będzie w niém rozlegać się ich echo; tak długo — jak tlać w niém będzie iskierka życia. *Stanisław Lachowicz.* (*)

S.-Petersburg.
25 Kwiet. 1839 r.

(*) Łatwo pojmujemy uniesienie młodego autora artykułu, bośmy byli na koncercie 24 Kwietnia. Użylibyśmy tu podstarzałej frazy, mówiąc, że dnia tego P. Lipiński *przewyższył się*, gdybyśmy nie wiedzieli że te mniemane stopniowania u wielkich artystów, są tylko złudzeniem słuchaczów, wypływającem z braku punktu porównania między obecném, a przeszłem. P. Lipiński tak jest wielkim, że nawet przez siebie przewyższonym być nie może. Dodamy tylko, że tą razą, wybór sztuk, piękności bardziej popularnej, niemało przyłożył się do podniesienia effektu genialnej gry naszego nieocenionego artysty. (*Wyd. Tyg.*)

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Мая 1-го 1839. *П. Гаевскiй.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.